

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PŁACENIA:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółporterje po miastach i powiatach.

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 6. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Kalendarzyk tygodniowy

Deszczu nie było.

Jeszcze o dostawie zboża dla intendenty.

wzięli kupcy: pp. Epsztejn z Łomży i Bregman oraz Zaks z Warszawy po rb. 7 kop. 77½ za czwartą (jak twierdzą żydzi czwartą mąki mniejsza jest od czwartej żyta o 1½ puda). Postawa ta ma trwać od 1go stycznia 1899 roku do tegoż dnia 1900 r. Jeżeli to prawda, a z wielu względów można to na prawdę wygląda, panowie kupcy wygrali w tym roku na całej linii, bo i cenę dobrą wzięli i przekonali Intendenturę, że tylko z nimi handel jest możebny. Inna rzecz czy całą winę tej klasy obywatelstwa przypisać należy. Wiele znaczy odwieczne przyzwyczajenie i tylko stopniowo pozbyć się go można. Intendentura zrozumieć to powinna. Mysmy od wieków nie miał przywykli widzieć kupca, zadatek i termin dostawy wyraźnie przed sobą gdy kontrakt podpisujemy, wyraźnie mówiąc przywykli kupca trzymać w ręku. Tutaj owa Intendentura w Warszawie była jakby osobistością mytyczną, za mgłą, która nam z po za tej mgły przez druki i osoby z administracji prawa dyktowała. Wprawdzie robiono nam ustępstwa, ale stopniowo, o zupełnie zaś zadawalniających dowiedzieliśmy się dopiero z artykułu pana St. Dzierzbickiego w „Rolniku i Hodowcy” № 50 z dnia 15 grudnia, t. j. znacznie już po ostatnim terminie dostawy.

Święci Kościoła R.-Katolickiego.			Imiona słowiańskie.		
Sobota	7 stycz.	Lucjana, Juljana	Światosława		
Niedziela	8 „	Seweryna	Mścisława		
Poniedz.	9 „	Marcjanny	Władimira		
Wtorek	10 „	Agatona, Wilhelma	Dobrosława		
Środa	11 „	Honoraty i Higina	Krzyszmir		
Czwartek	12 „	Arkad. i Modesty	Czesława		
Piątek	13 „	Leonejusza, Weron.	Bogomira		

Jarmarki: W gub. płockiej: dn. 9 stycznia w Lipnie, d. 12 stycznia w Szrensku, d. 16 stycz. w Dobrzyńcu n. Wisłą, w Gólyminie, 18 stycz. w Ciechanowie, 24 stycz. w Raciążu, 26 stycz. w Bodzanowie. W gub. łomżyńskiej: dn. 9 stycz. w Nowogródzie, w Wysokim Mazowieckim, w Radziwillowie 10 stycz. w Wiznie, w Szczuczynie, 11 stycz. w Myszynie, 17 stycz. w Stawiskach, 23 stycz. w Grajewie, 24 stycz. w Krasnosielcu, w Różanie, w Czerwieńcu, w Jedwabnem, 26 stycz. w Broku, w Kolnie.

Teatr. Sobota, 7 stycznia. „Lobzowanie” obraz ludowy w 1 akcie Ancezyca i „Radey pana Radey” komedia w 3 aktach Babuckiego. Niedziela, 8 stycznia. Przedstaw. popoł. o g. 3 „Placówka” sztuka ludowa. Wieczorem: „Nad Wisłą” obr. dram. ze spiew. „Wdówka” kom. w 1 akcie. „Młynarz i Kominarz” wodewil w 1 akcie. „Rach-ciach-ciach” charakterystyczna polka.

Mamy kilka nowin do podzielenia z sąsiadami; są rzeczy i niezupełnie nowe, ale o których dotąd dyskretnie mierzano, lub sądzono dosyć jednostronnie, warto więc podebatować trochę nad nimi. Zaczę od nowin złych, a dlatego tylko o nich mówić będę, że są to rzeczy na przyszłość do naprawienia i wolę ja zyczliwą ręką podać pierwsze leki na chorobę; niż czekać aż nam nasi nieprzejednani zarzucą niedołęstwo, brak inicjatywy i t. p.

Oto leży przedemną telegram pana Szewielewa, podpisującego się za głównego Intendenta tej treści: „Nie przyjmujemy deklaracji na zboże, gdy ceny w nich nie są określone wyraźnie” i „nie przyjmujemy deklaracji podanych po 25 listopada, gdyż cała dostawa została do powyższej daty rozebrana przez innych obywateli”. Pierwsza połowa telegramu nie zdziwił nikogo, bo naturalnie, chcąc sprzedać zboże do Intendenty należy cenę dokładną na towar oznaczyć. Ale ta druga połowa dotknie zapewne niejednego z tych, co po terminie deklaracje podali, lub dopiero podać zamierzali. Zdaje mi się, że w naszej gubernji niewiele się znajdzie, co byli z deklaracjami w zupełnym porządku.

Tyle faktów zupełnie pewnych — bo telegram pomieniony pana Szewielewa leży przedemną i jest niedwuznaczny. Teraz fakta zebrane od kupców łomżyńskich, a dlatego że od nich, mniej już pewne, bo mogą być tendencyjne: Oto kilka dni temu dostawę mąki żytniej na całą gubernję łomżyńską t. j. na Komarów, Ostrów, Zambrów, Łomżę, coś koło 60 tysięcy czwartki

Wprawdzie rozmowa p. głównego Intendenta z pp. Radziwillem, Przanowskim i Dzierzbickim była 2go grudnia, wprawdzie wcześniej jeszcze pan naczelnik powiatu łomżyńskiego o wielu ustępstwach nas powiadomił, ale ostatecznie pewne i sformułowane dane doszły nas dopiero po 15 grudnia. Mało tego: już po tej dacie dowiedziałem się nowego a bardzo ważnego szczegółu, że w razie gdyby cena między

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 26 do 31 grudnia 1898 r.

(Ze spoztrzeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
26 P.	0,2	-0,1	0,4	0,2	W ₂	W ₃	W ₃	10	10	10	W	—	wicher w nocy
27 W.	1,0	1,4	-1,3	-0,6	WSW ₂	SW ₁	SW ₁	1	1	0	O	—	—
28 Cz.	-3,9	-0,5	-1,5	-1,9	S ₁	S ₂	S ₂	0	0	0	O	—	—
29 Cz.	0,5	2,3	1,5	1,5	SW ₂	SW ₂	SW ₁	10	3	9	O	—	—
30 P.	-2,5	1,2	1,6	0,5	S ₁	SE ₁	O	0	2	10	O	—	—
31 S.	0,1	1,0	-0,5	0,0	S ₀	S ₀	S ₀	10	10	0	S	—	—

Srednia 1,00 Suma opadu —
Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter — zupełna cisza.

SŁAWA.

NOWELLA

przez

Józefę Grzmielewską.

Znikły zbyt liczne może posażki wielkich artystów, znikły zwoje nut, instrumenty rozłożone zazwyczaj tu i owdzie, podzielała się gdzieś cała ta atmosfera, która może tylko na mnie działała wprost mistycznie.

Był to sobie zwykły salonik, do którego po chwili wszedł młody mężczyzna przedstawiając mi się jako synowiec zmarłego.

Zapytał uprzejmie czem może mi służyć. Wymieniłam powody, które mię skłoniły do przyjścia, lecz niewiadomo dlaczego, czulam się bardzo zmieszana jego przenikliwym spojrzeniem.

Wspominałam o stosunkach życzliwości jakie łączyły mnie ze zmarłym, o projektach wyjazdu, którego myśl on sam podał, a co było dość głośne w swoim czasie i dopiero teraz pod tym uprzejmym a ironicznym wzrokiem poczułam, że niewłaściwie postąpiłam przychodząc tutaj.

Lecz stało się, nie można było tego cofnąć, chociaż wolałabym pół życia oddać, aby tylko moja bytność tu nie istniała.

Ciągle z tym samym ujmującym uśmiechem młody człowiek zapewnił mię, że szczegółowo przetrząsnął papiery pozostałe po stryju i nic nie znalazł przeznaczonych dla mnie. Dodał bardzo znacząco, że widocznie nieboszczyk nie spodziewał się tak rychłej śmierci, bo zapewne nie omieszkałby wydać jakiegokolwiek rozporządzenia mnie się tyżącego. Ubolewał lekko, że się tak stało, że nasza wspólna podróż nie doszła do skutku i zamilkł jakby oczekując mej odpowiedzi.

Zbladłam i mimowoli zaczęłam drżeć. Nie zawód doprowadził mnie do tego stanu, o, nie, lecz rzecz straszna, która otworzyła przepaść przedemną. Spojrzenia młodego człowieka, jego delikatne lecz jasne słowa, jego zaakcentowanie naszej wspólnej podróży, dały mi do zrozumienia, iż dąbił się, że stryj nie zostawił dla mnie nic,

choć to zapewne było jego obowiązkiem. Dziwił się i tłumaczył zmarłego.

Dlaczego obowiązkiem Montiniego miało być to, czego nie uczynił, dopowiedział mi wzrok i uśmiech mówiącego. Czemu ja jestem dla ludzi? czemu oni sądzą, że Montini był dla mnie?

Coś nagle ścisnęło mię tak za gardło, że słowa wymówić nie mogłam. Zresztą cóżbym miała powiedzieć! Podniosłam się, ukloniłam sztywno i wyszłam. Młody człowiek z całą uprzejmością i wytwornością dobrego wychowania odprowadził mnie do przedpokoju.

Ta jego nadzwyczajna grzeczność robiła na mnie wrażenie policzka. Zdawało mi się, że czyni to przez pamięć dla zmarłego, którego uwielbiał.

Gdy się drzwi za mną zamknęły, zatoczyłam się lekko, drzwianami nogami zeszedłam ze schodów i szeroko rozwartymi oczyma zaczęłam oglądać się po ulicy.

Zdawało mi się, że po długim zamknięciu poraz pierwszy ukazują się na świecie.

Teraz na wszystko inaczej spoglądałam, na ludzi, na życie, na siebie. Krótki kwadrans przepędzony tam gdzie dawniej doznawałam wysokich rozkoszy artystycznych, odkrył mi tajemnicę, których byłam nieświadoma.

Ha, czemu ja jestem dla świata? tem, czem dawniej byłam, tylko nie wiedziałam o tem, nie wiedziałam, że na niewinnych można znaleźć plamy jak i na winnych, nie wiedziałam, że pozory więcej znaczą, niż prawdziwe a ukryte przestępstwo.

Boże, Boże, więc ja jestem zmieszana z błotem, pomimo, że na mnie skazy niema...

Zaczęłam sobie przypominać czy czasem nie postępowałam w sposób, któryby mógł wzbudzić jakikolwiek podejrzenia.

O tak, raz o mało nie rzuciłam mu się na szyję z wielką radością. Było to na pierwszej lekcji, gdy

Przypuszczałam, że Montini pamiętał o mnie w ostatniej chwili, wszak był tak życzliwy. Moja nieudolna podróż zagranicę leżała mi bardzo na sercu, za jakąby cenną chciałam wyjechać. Może zostawił listy polecające, gdy sam nie mógł mi torować drogi, może jakie wskazówki ze względu, że byłam nieobecna w czasie jego choroby.
Krażyło mi po głowie wiele przypuszczeń, które kolejną rzeczą powoli zamieniały się w mój umysł prawie w pewność i zdawało mi się, że chodzi tylko o to bym energicznie zakrzętała się koło siebie, bym więcej była samodzielna.
Przedewszystkiem zatem trzeba się przekonać, czy Montini nie przeznaczył dla mnie jakiego listu, w którym zpoza grobu przeżył mi swe rady, a potem muszę sama torować sobie drogę.
Nie miałam innego wyjścia, gdzież mam się zwrócić, do kogo, po co? Jedyną nadzieję pokładałam w pamięci o mnie mego starożytnego przyjaciela.
I postanowiłam udać się do mieszkania zmarłego, gdzie teraz gospodarował jego synowiec, jedyny spadkobierca.
Po znanych mi schodach weszłam na piętro i zadzwoniłam. Wprowadzono mnie do saloniku, który teraz przybrał zupełnie inny wygląd. Były tu te same sprzęty, lecz nie było tego, co z progu już widać, że się wchodzi do siedziby artysty.

chwila deklaracji a odbiorem zboża poszła znacznie w górę — wolno będzie właścicielowi podać nową prośbę o podwyżkę i ta uwzględniona będzie, o ile okaże się racjonalną. Toż ten jeden choćby punkt, nie zamieszczony dotąd, o ile wiem, w żadnym piśmie, zmienia zupełnie sytuację.

Jeżeli więc pan główny Intendent nie zrazi się tegorocznymi trudnościami, jeżeli ogłosi drukiem nowe prawidła wyrobione już w tym roku przed i po ostatecznym terminie dostaw, to niezawodnie na rok przyszły sprawa pójdzie daleko pomysłniej. Trzeba będzie tylko zrobić ogólne zebranie ziemian guberniji w Łomży w końcu października i podać wspólnie i ilość zboża i terminy i ceny. Zakończę te słowa zwykłym naszym występieniem i piun. desiderium, które coraz bardziej jakoś we mgle nieuchwytniej tonie: „o ileż by to wszystko poszło łatwiej, gdybyśmy mieli Towarzystwo rolnicze.

Inne wieści odkładam już na jutro, bo i mnie inne obowiązki powołują i „Echu“ kawał miejsca zająłem. St. W.

Kartki z dziejów sceny plockiej.

Historja teatrów prowincjonalnych budzi rzeczywisty interes, stanowiąc integralną część naszej sztuki dramatycznej. Brak podobnej monografiji w literaturze jest żalnym; a wypełnićby go można jedynie zbiorowymi siłami, tj. gdyby w mieście każdym znalazł się archeolog zamiłowany w teatrze i zebrał odnośne materiały do speny lokalnej.

Estreicher chciał to sam czynić, lecz nie zdolał: jego „Teatra w Polsce“ dzieło trzytomowe są rejestrem suchym dat i nazwisk, zresztą rzecz doprowadził do lityry L. włącznie. Mamy tu więc historję teatru w Kaliszu, Krakowie, Lublinie i Lwowie, oraz w innych miastach i miasteczkach, ale cóż z tego? Brak widoczny tradycji ustnej, a przedewszystkiem naocznego przeswiadczenia.

Plocki teatr miał monografistę w osobie Morikonięgo. Rękopis drukowanym nie był, jeszcze w 1850 roku tutaj się w bibliotece gimnazjalnej. Od tych co go czytali, wiem, że autor kończył na tem, od czego winien był zacząć, a mianowicie, na pobycie trupy warszawskiej. Pracę wypełniał balast archeologiczny, użytkowany przez Wójcickiego w jego „Teatrze starożytnym“ i w „Literaturze“ Wiszniewskiego. Zresztą Jasełka, Dyjalogi w gmachu szkolnym, Kaszperlady w czasie porozbiorowym, nie mają związku z teatrem w dzisiejszym znaczeniu.

Materialem do dziejów sceny plockiej są następujące źródła: a) tradycja ustna, b) korespondencje w dziennikach współczesnych, c) archiwum drukarni Kuliga i Paulego; d) naoczne uczestnictwo w kole wi-

dzów. Ja w części tylko posiadam wymienione materiały a w Plocku mieszkając lat 18 późniejszy okres mogę znać tylko z opowiadania. Szkic, który pragnę przedstawić, może zachęci osoby rzeczy świadome do uzupełnień, a w ten sposób całość się złoży jako cegiełka do przyszłej monografiji teatrów prowincjonalnych.

Chcąc ująć wszystko, materiał mój uszereguję w następującym porządku: a) budynek, rekwizyty i dekoracje, b) służba teatralna, c) dyrekcję przedsiębiorstwa i artysty, d) repertuar i publiczność, e) widowiska i amatorskie koncerty.

Zabawy publiczne i widowiska w Plocku bywały liczne obok teatru, lecz te nie mają z nim związku, dlatego mimochodem tylko wspomniamy o nich. Najdawniejsze eksperymenty akrobatyczne pokazywał na rynku Kolter, wchodząc na wieżę ratuszową po linie. Salamoniński zjeżdżał po kilkakroć z cyrkiem. Wspólniczką jego była Turnerowa. Gdy Plock należał do Prus, bywały widowiska niemieckie, lecz te nie miały powodzenia; lepszym szczęściem cieszyły się żonglerskie przedsiębiorstwa Rappo i Crosso. W r. 1850 bawił w Plocku znakomity teatr marionetek. Teatr niezawodnie był w dostatku, nie musiał jednakże być złym, skoro z Plocka wyszło kilku zdolnych autorów, jak Zalewski, Narzyski, Rapacki, którzy tam pierwsze iskry talentu wznieśli, niemniej cały szereg artystów, co w szkołach plockich kształcili się, jak Trynkaus, Łempicka, Krajewski i wielu innych. Dwie zdolne artystki w ziemi plockiej ujrzaly światło dzienne: Rakiewiczowa i Morozówna.

Nadmieniamy w końcu, że Plock był zamieszkałym dwóch autorów dramatycznych: Augustyna Zdzierskiego i Antoniego Rousseau, i że ugaszczał po kilkakroć w swych murach, Józefa Korzeniowskiego i Wacława Szymanowskiego, którzy na sztukach swoich bywali, a publiczność przyjmowała ich z uznaniem. (c. d. n.).

Adam Niemirowski.

P Ł O C K.

Ze straży ogniowej. Ochotnikom tutejszej straży ogniowej rozdano mundury zimowe. Mundury te z czarnego sukna, kroju marynarki z kołnierzem wykładanym, zapinane na guziki metalowe, wcale przyzwycię się przedstawiają. Tymczasowo mundury otrzymali ochotnicy z oddziałów: topornikowego, sikawkowego, wodnego i ratunkowego.

Ceny cukru. Cukier, jako bardzo ważny artykuł w odżywianiu się ludzi, ceną swoją powinien zbliżyć się do najprzystępniejszych, niezbędnych produktów. Niestety, nieprędko to jeszcze nastąpi, aby cukier w cenie swej stał się dostępnym dla najszerszych warstw ludności. Wiemy np., że ceny cukru w Anglii, tego cukru, który

się od nas wywozi, są tak niskie, że ludność tamtejsza może go używać dla tużżenia nierogacizny. Ceny cukru u nas zależne są od rozmaitych czynników, a głównie od wysokiej akcyzy. Pod tym względem nie prędko oczekiwać można zmiany, a zatem i obniżenia ceny do tego stopnia, aby jak chleb powszedni stał się dostępnym artykułem spożywczym. Gdyby jednak w handlu cukrem mogły nastąpić jakie zmiany, to ceny o parę kopiejek mogłyby być niższe. W handlu cukrem znaczną część zabierają pośrednicy, którzy kontraktują po fabrykach pewną ilość towaru z doskonałym zyskiem. Najpraktyczniej wydaloby się nam, gdyby fabryki same otwierały po większych miastach sklepy, a zysk, który zabierają pośrednicy, obrócony był naniżenie ceny.

W Plocku np. mamy 5 składów cukru, utrzymywanych przez pośredników izraelitów. Panowie ci pozawierawszy umowy z fabrykami okolicznymi (Leonów, Dobrzelin, Sanniki, Konstancja, Lesmierz), obowiązują się wykupić taką a taką ilość cukru po cenie giełdowej bieżącej z tem zastrzeżeniem, aby żadnemu innemu kupcowi na guberniję plocką fabryka nie sprzedawała. Fabryka dostarcza cukier „franco“, odbiorca otrzymuje 2% premii od ogólnej sumy zakupionego cukru. Jeżeli np. kupiec wybierze towaru za 50,000 rb., to otrzymuje 1,000 rub. swej prowizji. Zarobek na cenie wyższej niż w fabryce samej — o 15 kop. drożej na kamieniu (24 f.) również daje im zysk niezły. Jeżeli np. sprzeda 14,000 kamieni, to ma zysku 2100 rb. Razem więc kupiec taki, przy niewielkim stosunkowo kapitale zakładowym (na początek wystarcza posiadanie 1000 rb.), zarabia 3100 rb. bez wielkiego ryzyka z bardzo małym kosztem administracyjnym. Zysk ów mógłby być obrócony na obniżenie ceny cukru, przyczem fabryka nie by na tem straciła.

J. G.

Dla handlujących i przemysłowców. Na zasadzie nowej ustawy o podatku przemysłowym, każdy zakład handlowy lub przemysłowy, każdy warsztat, nawet każdy skład przy zakładach handlowych i przemysłowych, powinien mieć szyld. Forma szyldów dowolna.

Rozwój miasta. Jak słyszeliśmy z ust prywatnych, jeden z dużych fabrykantów zamierza budować w Plocku fabrykę wyrobów wełnianych i bawełnianych, która zajmować będzie 2000 robotników. W tym celu bawił w Plocku pan T., w celu bliższego zbadania tej sprawy. Fabryka stanie za rogatką bielską.

Nowy podatek przemysłowy, który zacznie obowiązywać od 13 stycznia, wprowadza ogromny przewrót w handlu. Słyszeliśmy, że wielu kupców drobniejszych, którzy handlowali rozmaitymi przedmiotami w swych sklepach, obecnie przy opłacie świadeetw wyższej gildji, zmuszeni będą zamknąć swe

sklepiki lub też ograniczyć się do przedmiotów w ustawie wskazanych. Niektóre za to instytucje, opłacające dotychczas wyższy podatek, obecnie płacić będą znacznie mniejszą sumę.

Teatr. Benefis p. Bogdana udał się doskonale. Odegrano dramat H. Sienkiewicza „Na jedną kartę“ w sali szczelnie zapelnionej. Benefisant wystąpił w roli doktora Józefowicza, roli bardzo trudnej, w której składa się wiele pierwiastków na charakter bardzo złożony. Ten doktor, nie przebiegający w środkach dla dopięcia swego celu, ten człowiek, który obok wysokiego rozumu ma bardzo niskie pobudki, nie może być przedstawicielem i bohaterem tej idei, którą uprawia. Wszelka idea czysta potrzebuje ludzi czystych, takich jakim jest Antoni Żuk, poświęcający się dla dobra drugich, niegodnych tego nieraz. Ludzię tego pokroju jak doktor Józefowicz zawsze się w końcu zdradzą.

Sztuka w całości znalazła dobrych przedstawicieli, a głównie w osobach p. Szymborskiego (Antoni Żuk), p. Józefowicza (doskonale utrzymany księże Starogrodzki), p. Kzemskiego (Jerzy Pretrie). Z ról żeńskich bohaterka dramatu Stella (p. Stawicka) przy ogólnym dobrym układzie zamalowała wyrazistości gry, była za bardzo nikła. Pan Sułkowska, p. Lubicz, p. Jasinski dopełniali dobrze całości. Pan Milewski, jako idealny kochanek Stelli był za bardzo sztywny i nieśmiały.

Przypominamy, że jutro w niedzielę na przedstawieniu popołudniowym odegraną zostanie „Placówka“ Prusa.

We wtorek (10-go stycznia) odbędzie się przedstawienie na benefis p. Heleny Sułkowskiej. Daną będzie dnia tego „Chata za wsią“ przerobka sceniczną Z. Mellerowej i K. Gialasiewicza z powieści Kraszewskiego. Wznowienie tej sztuki, cieszącej się zawsze powodzeniem, przyjmujemy przychylnie, tembardziej, że p. Sułkowska jest jedną z zdolniejszych artystek sceny miejscowej.

Benefisanka odtworzy rolę Azy.

Przetarg. Plocki rząd gubernialny ogłasza, że w d. 24 stycznia 1899 r. odbędzie się przetarg (in minus) za pomocą ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwie prowadzenia robót po wszystkich szosach powiatu plockiego. Po odpieczętowaniu ofert pierwszeństwo w przetargu ustnym będą mieli przedsiębiorcy, których sumy licytacyjne przewyższą 15 tysięcy rubli, gdyż sumy takiej wymaga prowadzenie robót w całym powiecie. Do oferty, przedstawionej najpóźniej do godz. 12-iej w dniu przetargu, dołączyć należy wadium, wynoszące 1/10 sumy proponowanej, w razie zgody z przedsiębiorcą, wadium będzie zmuszony przedsiębiorca powiększyć do 1/5 sumy, na jaką się zgodził.

Licytacja na prowadzenie robót w całym powiecie rozpocznie się od sumy 15,239 rb. 13 k. (wadium dołączyć należy 1,523 rb.).

Dla uczestników z osobna, sumy licytacyjne wynoszą: dla traktu plocko-warszawskie-

nie przyjął za swą uczenicę, ale wszak tego nie uczyniam.

Potem on często brał moją rękę i pieścił i gładził palce i długo nie wypuszczał ze swych dłoń, raz nawet wziął mnie w ramiona i wycisnął gorący pocałunek na mój czoło, za dobrze, według jego słów wykonaną jakąś sztukę. Lecz więcej nie już sobie nie mogę przypomnieć.

Przyjmowałam to wszystko jak od starego przyjaciela, jak od ojca i inne uczucia, ani myśli w głowie mi nie powstały.

Lecz to się tyczyło prawdziwych naszych stosunków, o których nikt naturalnie nie wiedział i nie uwierzyłby mi, a było coś innego o czem wszyscy wiedzieli.

Wszak ja po kilka godzin nieraz przebywałam u niego studiując dzieła sztuki. Wprowadził mnie do placu mu według umówionych warunków za każdą lekcję, lecz lekcja ta trwała więcej jak godzinę, po skończeniu której zwykle chciałam odejść. Montani zatrzymywał mnie i byliśmy zawsze długo sam na sam.

Naturalnie nie grałam ciągle, mój nauczyciel lubił mówić i mówił nieraz bardzo wiele, potem podawano lekki posiłek, na który mnie zatrzymywał mimo mego protestu z początku a później weszło to w zwyczaj.

I to działo się co drugi dzień a w ostatnich czasach codziennie. Czyż nie dostateczny powód dla opóźni ludzkiej, aby mnie osądzić, jak osądziła a ja naiwnie myślałam, równie jak i moi przodkowie, uczciwi rodzice, że to nic nie znaczy.

A potem jego zajęcia się mną, jego protegowanie, jego plany wspólnego wyjazdu — tego aż nadto było dla ludzi.

I wydało mi się, że stałam się całkiem inną istotą, przed którą usunęto drogę ucztych, zaprzestowano mi i z tem piętrem kasano nie w swię.

O jakże byłam naiwna, jak naiwna wtedy, gdy moje

mnie uważają tylko za jego uczenicę a jego za mego mistrza.

Drzącymi rękoma otworzyłam drzwi od naszego mieszkania i ukryłam się w swym pokoju.

Przedemną stał pulpit z rozłożonymi nutami, obok leżały skrzypce. Łzy nabiegły mi do oczu.

— Coscie mi daty, — szepnęłam, objęłam mój drogi instrument, przytuliłam usta do cicho jęczących strun i lkałam.

Za mną i przedemną jest niesława, niezastuzona, lecz jest, i ta niesława spada nietylko na mnie, ale i na siwe włosy moich, niedomyślających się nic, nieświadomych jak i ja dotąd byłam, rodziców.

Opuszciliam skrzypce, które upadły z głuchym loskotem i ukryłam twarz w dłonie. Od czasu do czasu podnosiłam zapłakane oczy i patrzyłam przerażona przed siebie.

Mrok się robił, przez otwarte okno wpływało powietrze czyste, świeże — a ja z rozpaczą łamałam dłonie czując się pokrytą kałem.

Cichy, strwożony głos przerwał moją boleść.

— Co się stało, czego pani płacze?

Podniosłam głowę i przez łzy się uśmiechnęłam.

Przedemną stał Leos jakiś zmieszany, nieswój, wyglądał jakby chciał cofnąć się i jakby go coś powstrzymywało.

O, jest przyjazna mi istota, on zapewne nie taki, jak inni, wydający wyrok według pozorów. Chciałam mu się zwierzyć jak bratu, wypowiedzieć wszystko co mnie ślamalo i zapytać, czy bardzo wiana jestem, że mam naiwność posuwałam tak daleko, lecz lkanie ścisnęło mnie za gardło i ani słowa nie mogłam wyrzec.

Milczałam więc i poswoiliam mu tulić moją dłoń.

— Nikogo w domu nie ma, rodzice pani gdzie wyjechali a posławszy naszysalem tutaj jakies dzwone odglosy wazdziam, mame nie w porę.

Tomaczył się, lecz słyszałam, że głos jego drżał i oczy tkliwie a głęboko patrzyły.

Całe uczucie, które kiedyś wstrząsnęło mną dla niego, które tłumiliłam umyślnie lub wypadkowo, wybuchnęło teraz z całą siłą. O, bo byłam taka nieszcześliwa, taka zdruzgotana a w podobnych chwilach pożąda się czystego, szczerzego serca, dobrej, przyjacielskiej ręki.

— Czego pani płacze, czego? — pytał i lekko odrywał mi dłonie od oczu.

Pochyliłam się splakana, drżąca i ukryłam twarz na jego ramieniu. Nie czułam żadnych zmysłowych pragnień, tułiłam się jak do drogiego, ukochanego brata.

Lecz Leos inaczej to zrozumiał, bronilałam się słabo a on spijał moje łzy pocałunkami.

I nagle jakby pod silnem wrażeniem spojrzalam mu w oczy. Oczy te patrzyły na mnie namiętnie, lecz nie z szacunkiem, nie z tą tkliwością, jaką w nich przed chwilą widziałam, patrzyły na mnie pożądlwie i w tak obelżywy sposób, jak to już raz od niego doznałam.

A, i on wiedział z kim miał do czynienia i on sędził za opinią ogółu, czyż mogłam się dziwić, wszak był nieczystą, jak inni.

Myśl ta przeraziła mnie, nie dość przeraziła, zdawało mi się, że coś mi pęka w głowie, że łamie się w pierściach. Uciekało odemnie coś drogiego, jedynego jakie miałam na świecie a uciekając obrzucało mnie błotem.

Wyrwałam mu się z objęć i odsłoczyłam na drugi koniec pokoju. Lecz tam nachwiałam się, ujęłam w obie dłonie biedną, zboliałą moją głowę i cicho, bez jednego słowa osunęłam się na ściegę.

(C. d. n.).

go — 9,748 rb. 1 k. (wadium 924 rb.); dla traktu płocko-mławskiego — 2,628 rb. (wad. 262 rub.); dla traktu bielsko-sierpeckiego — 505 rb. 75 kop. (wadium 50); dla traktu płocko-wyszogrodzkiego — 2,857 rb. 37 kop. (wadium 285 rb.)

Na podobnych warunkach w d. 25 stycznia odbędzie się przetarg na prowadzenie robót po szosie pow. sierpeckiego i ciechanowskiego, mianowicie: prowadzenie robót w p. sierpeckim, licytacja rozpocznie się od sumy 5,616 rb. 26 k. (wadium 561 rb.)

Dla uczastków z osobną sumy licytacyjne wynoszą: dla traktu bielsko-sierpeckiego 1815 ra. 10 k. (wadium 181 r.); dla traktu sierpecko-lipnoskiego 1,451 rb. 13 kop. (wadium 145 rb.); dla traktu płocko-mławskiego 2,341 rb. 3 k. (wad. 234 rb.)

Dla pow. ciechanowskiego, suma licytacyjna — 9,834 rb. 42 k. (wadium 985 rb.)

Dla uczastków powiatu: dla traktu ciechanowsko-raciazkiego — 7,092 rub. 18 k. kop. (wadium 709 rb.); dla traktu ciechanowsko-przasnyskiego — 1,394 rb. 10 k. (wad. 709 rb.); dla traktu krasienickiego 718 rb. 65 k. (wadium 71 rb.); dla traktu podjazdowego 649 rb. 48 k. (wadium 64 rb.)

Wypadek. W d. 2 b. m. zapalacz latarz ulicznych — Kwiatkowski, znaleziony został martwym. Przypuszczalnie zmarły podległ nagłemu atakowi sercowemu.

Podatek przemysłowy. Dla pp. kupców podajemy spis towarów, którym nie wolno handlować na zasadzie wykupionych świadectw dla zakładów handlowych III rzędu. Cena świadectw w Płocku i Łomży rb. 15, w miastach powiatowych, osadach i wsiach rb. 10.

1) Kamienie drogocenne, wyroby złote i platynowe. 2) Wyroby ze srebra, brązu, platerowane, z metalu brytańskiego, za wyjątkiem drobnych wyrobów z tych metali, jako to: krzyżyków, pierścionków, koleczyków i t. p. 3) Różnego rodzaju wyroby z marmurów, nefritu i innych cennych kamieni, z wyjątkiem drobnych przedmiotów z tych kamieni. 4) Różnego rodzaju wyroby majolikowe. 5) Kość słoniowa, korale, bursztyn, szklanki, masa perłowa, pianka morska i wyroby z tychże, oprócz tanich przedmiotów z tych materiałów. 6) Przedmioty starożytne. 7) Maszyny i części tychże, oprócz używanych części maszyn gospodarczych. 8) Metale nie wyrobione, oprócz żelaza, ołowiu i cyny. 9) Ekwipaże na resorach i buforach, jak również ich części składowe. 10) Trumny metalowe, szafy ogniotrwałe, łózka i umywalki, oprócz małych, materace sprężynowe i siatkowe. 11) Samowary, rondle miedziane, tace. 12) Wszelkiego rodzaju broni. 13) Optyczne, fotograficzne, chirurgiczne, fizyczne i t. p., przybory i przyrządy elektryczne. 14) Filtry do czyszczenia wody, przybory do wodociągów, przysznice metalowe i wanny. 15) Meble wyściełane, rzeźbione i polerowane, oprócz używanych. 16) Lustra, wielkości więcej jak 48 werszków kwadratowych. 17) Instrumenty muzyczne, oprócz ludowych. 18) Obrazy, odpręcznie malowane. 19) Wyroby z gumy i gutaperki, oprócz kałozy, zabawek dziecięcych i drobnych przedmiotów, jako to: grzebleni, pierścionków, guzików i t. p. 20) Uprząż wszelaka i wyroby siodlarskie, oprócz prostej włociańskiej uprząży, do niej i siodła tanich używanych przez lud miejscowy. 21) Zamsz, skóry łosiowe, jakierowate, wyciskane, jaszczur i wyroby z tychże. 22) Farby, oprócz klejowych, aptekarskie towary w stolicach i miejscowościach pierwszych dwóch klas. 23) Futra, z wyjątkiem wilczych, zajęczych, wiewiórczych i zwierząt domowych, łabędzi puch, a także pióra zagraniczne do ubrań. 24) Garderoba nowa gotowa, z wyjątkiem ludowej i bielizna z płótna linańskiego. 25) Koronki zagraniczne, tiul, blondyny a także wysycia batystowe. 26) Wszelkiego rodzaju materje i tkaniny, oprócz perkalu, madapolamu, płótna domowej roboty, nankina, serpińki, kieszki, pasów, walców, lasianki w kawałkach i szustekach mających nie więcej jak 10 araszyn. 27) Różnego rodzaju wyroby szklane, oprócz drobnych galanterijnych przedmiotów, w rodzaju guzików, haczyków, igiel, szpilek i t. p. 28) Wyroby fabryczne, przedmioty ościerne i gotowe kapelusze męskie i damskie, oprócz ludowych. 29) Wyroby porcelanowe i kryształowe, oprócz przedmiotów użytku domowego. 30) Towary gastronomiczne i kolonialne.

Uwaga I. Wymienione towary nie należą do towarów, których nie wolno sprzedawać w miastach i osadach powiatowych.

Uwaga II. Handel herbatą, cukrem, kawą, perfumeryją, lampami, obiciami, przedzadami i koronkami miejscowego wyrobu, zakładom III rzędu jest wzbroniony.

Ł O M Ż A.

Z Lutni. W dniu 31 grudnia r. z. odbył się, urządzony przez Zarząd Koła muzycznego wieczór taneczny. Tradycyjna ta zabawa, mająca na celu wspólne powitanie Nowego Roku, udała się lepiej, jak w latach poprzednich, gdyż nie było tłoku.

Obecność mniejszej jak w latach ubiegłych liczby osób na zabawie zawdzięczać należy znacznie podniesionej opłacie za wejście. (Dawniej płaciliśmy po kop. 50 od osoby).

Dochód z zabawy po potrąceniu wydatków, ma być przelany do kasy Lutni.

Szkoda, że o tem nie było żadnej wzmianki w ogłoszeniach o zabawie — wtedy niezawodnie Lutnia osiągnęłaby więcej.

Sprostowanie. W korespondencji „Z pod Łomży” przy punkcie 9 przepuszczono słowo „wspólne państwiska”. Zdanie całe powinno brzmieć: „którą niszczą wspólne pastwiska”.

Koncert. W d. 6 b. m. w sali resursy miejskiej odbędzie się koncert na cel dobroczynny ze współudziałem 14-letniego skrzypka Władzia Kozłowskiego, ucznia konserwatorium petersburskiego. Na koncercie odegrana będzie komedjka Mauffelda „Każde ziarno ma swoją brzdęk”, poczem nastąpi wieczór tańczący.

Wybory. W d. 7 b. m. odbędą się wybory na członków koła muzycznego. Pierwsze zebranie w tym celu nie doszło do skutku z powodu małej ilości członków przybyłych. Na zebraniu tym oprócz doroznego sprawozdania roztrząsane będą różne kwestje mające związek z instytucją.

Bal. W d. 28 gr. odbył się w lokalu koła muzycznego bal starozakonnych, z którego dochód przeznaczony został na zakup niezbędnych instrumentów chirurgicznych dla nowego szpitala żydowskiego. Osób zebrało się niewiele, bo zaledwie 80, ale bawiono się ochoczo, a to dzięki nieznanemu wodzirejowi doktorowi J. Karbowskiemu.

Wypadki. W d. 30 grudnia przejechała została na Nowym Rynku kobieta. Koła przeszły przez piers nieszczęśliwej. Pokalczona leczy się w szpitalu miejscowym.

Z naszych okolic.

Z Przasnysza. Od kilku tygodni w miasteczku naszym po wszystkich sklepikach żydowskich rozpoczęła się sprzedaż na szeroką skalę sacharyny, którą uboższa ludność skwapliwie, ze względu na niską cenę, kupuje. Sacharynę która tu jest w handlu sprowadzają z Prus kontrabandyści, chociaż sklepikarze zapierają się, iżby tą drogą wozu posiłkowac się mieli. Trzymają ją w handlu na tej samej zasadzie która nie wzbrania im sprzedaży innych materiałów leczniczych jak senu oleju rycinowego, kwasu karbolowego, nęty, anodyny z eteru siarczanego i t. p.

Sacharyna sprzedawana w Przasnyszu i innych okolicznych miastach, osadach i sklepikach wiejskich jest wyrobu fabryki F. Heydena w Radebeul pod Dreznem; idzie do handlu w słoikach szklanych po 25 gr. w cenie 40—60 kop. i mniejszych 20 gramowych po 30—50 kop.

Nabywcy nazywają ją „nowotnym lub nowomodnym cukrem”. Wielu wartość i smak jej ocenia krytycznie: uważają ją stanowczo za nieprzydatną do słodzenia herbaty, kawa natomiast ma być równie dobra jak z cukrem buraczanym; niektórzy skarżą się, że po spożyciu pokarmów i napojów nią osłodzonych odczuwają palenie w żołądku. Mimo to liczba nabywców wzrasta, gdyż taniość i ciekawość niejednemu pociąga.

Jak też wejście w użycie sacharyny odbije się na sprzedaży cukru? Sklepikarze mając niewielkie zarobki lub żadnych na częściowej sprzedaży cukru nadzwyczaj chętnie puszczają w kurs i rozpowszechniają sacharynę, gdyż przy mniejszych kłopotach zapewnią im lepsze zyski.

Czy w równym stopniu dostatek to wpływa na zdrowie konsumentów i rozwój przemysłu cukrowniczego śmiało wątpić.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Praw. Wiest. ogłasza, iż we wsi Kadzidla w gub. łomżyńskiej, otwartą została stacja pocztowo-telegraficzna.

Konkurs. Jeden z prenumeratorów „Prawdy” złożył bieżniennie redakcji rb. 500, jako nagrodę konkursową na utwor poetycki. Utwór, napisany wierszem, stanowić ma całość artystyczną, nie mniejszą, niż 500 wierszy. Praca może być poematem lirycznym, opisowym, fantastycznym i t. d., watek powinien być swojski. Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych, w kopertach zamkniętych, z tytułem i godłem, zawierających nazwisko autora, d. 1 czerwca 1899 r. do redakcji „Prawdy”, ulica Nowogrodzka № 39, w Warszawie. Utwór nagrodzony pozostaje własnością autora. Sąd konkursowy stanowią: Antoni Gustaw Bem, Stanisław Krzeminski, Ignacy Matuszewski, Leopold Meyet, Wacław Sieroszewski, Aleksander Świętochowski i Stefan Żeromski.

Czytelnie ludowe. Urzędnik do szczególnych poruczeń p. Longinowski, sporządził katalog książek dla czytelników bezpłatnych przy urzędach gminnych. Katalog ten zatwierdzony przez komisję okręgu naukowego, wyszedł obecnie z pod prasy p. t. „Katalog rosyjsko-polskich czytelników ludowych kraju Przywiślańskiego” (zeszyty 1, 2 i 3).

Każdy z trzech zeszytów katalogu składa się z czterech działów: religijno-moralnego, popularno-naukowego, wiadomości użytkowych i beletrystycznego.

Ogółem zawiera katalog tytułów książek polskich 168, rosyjskich 130. Dział religijno-moralny składa się z książek wyłącznie w języku polskim. Ceny książek bardzo niskie (od 2 k. do 80 k.). Droższych książek jest zaledwie kilka (5 książek po 1 rb., 2 książki po 1 rb. 20 k.).

Wywóz produktów. Przez komorę celną w Dobrzyniu nad Drwęcą wywieziono od d. 13 listopada do 13 grudnia r. z. różnego rodzaju zboża, koni, masła, jaj, psiatwa domowego i owoców za rb. 32,733, przywieziono zaś w tymże czasie z zagranicy: węgla kamiennych, żelaza, sieci, śledzi i soli za rb. 4,745.

KOESPONDENCJE.

Z lipnoskiego.

Cywilizacja! cywilizacja! krzyczą ludziska na całe gardło i wszystko, nawet głośniego dziś ks. Bielakiewicza, radzi podług niej sądzić. Tymczasem profan a pow. lipnoskiego, rozpatrzywszy się wokoło siebie, zapytuje w prostocie ducha: Gdzie jest ta osławiona cywilizacja? Ja wcale jej w naszych ustrojach nie spostrzegam. Boć to chyba, że u nas w lipnoskiem ogółem niektóre majątki z lasów lub te ostatnie z imponujących starodrzewów, cywilizacja wcale nie jest, a znowu to, że spotykamy tu piękne częstokroć rumaki o poobcanych nielitościwie ogonach, jest tylko przeciwywilizowaniem. Jedynie zatem na korzyść cywilizacji zażywać można u nas liczne wzorowe gospodarstwa i polepszone obory i stajnie. Lecz wszystko to nie jest dostatecznym, by można nas uznać za epitetem cywilizowanych. Prawdziwe znamiona cywilizacji, jako to: podniesienie naszych zasobów wewnętrznych, uszlachetnienie naszych obyczajów i wyrugowanie przesądów i zabobonów, pozostawiają tu, przedewszystkiem wśród ludu, wiele do życzenia.

Lud tutejszy, mimo to, że mówi dość poprawnie, mimo to, że w większej części ociera się o taki warsztat cywilizacyjny, jakim są pompatyczne Prusy, pogrążonym jest swoim porządkiem w strasznej ciemności. Ztąd też oszuści, i szarlatani, i guślarze mają w nim nieoceniony materiał do najnieczemniejszej praktyki. Pewien np. niemiec, który doskonale potrafi przygrywać na słabostkach ciemnoty, takiej używa w lipnoskiem popularności, o jaką daremnie mógłby się kuścić „taki ksiądz z Fabryhowa” lub „taka jasna pani z Wzorowina”. Ależ bo on nie tylko w razie potrzeby upuści krwi, nie tylko sknieć rękę, i silniejszą kolano, nie tylko odgadnie, w której miejscowości znajduje się skradzioną krowa i porwany i koń, nie tylko oświadczy, że chory został oczarowanym przez ową babę, co to zawsze najrasiej wstaje i bezustannie czegoś szuka, nie tylko w końcu zadowolony, że na taką lub inną słabość pomaga jedynie podjęcie w pigułka kadełkach wina i woda, zacierająca o półcecy w studni nieprzyjaciela, lecz umie jeszcze daleko więcej. Jeżeli tedy wypadało na kimś się zemścić, to guślarz, otrzymawszy pięć ra-

bli, chętnie pretensjonata wyręcza. „Ma taką książkę, że jak tylko z niej pośpiewa, to winowajca pomatuł schanie, schnie i wreszcie umiera.” Za dziesięć rubli mocen jest nawet sprawić, że popisowy wyciągnie napewno największy numer; choć tu jest on tajemniczym: ceremonie spełnia pod stołem, gdzie interesowanemu każe odczytać kilka słów „z jakiejś dużej księgi” i każe mu, pod nieważnością operacji temu wszystkiemu najgoręcej wierzyć.

Oszuściowi temu na klientach nigdy nie zbywa. Boć gdyby on nie był dobrym człowiekiem, to nie rozpocząłby wszystkiego od P. Boga, ale znośliby się z djabłem, jak tamten niemiec z pod Ciechanowa. Przytem wiadomo to każdemu, iż kuglarz wyleczył jedną panią i jednego księdza, że nawet sam doktor, gdy straszny ból ścisnął mu nogi, postać corychlej po niemca guślarza, i ten nadspodziewanie odzyskał chorobę.

Albo, któż to sprawił, że były lipnoski komoruk dostał się na Syberję, jeżeli nierozszust, który, zapłacony przez kogoś, śpiewał nieszczęśliwemu, gdy ten podążał na czynność do Czernikowa?

Jest to jeden obrazek ciemnoty naszego ludu, zamało może jaskrawy, choć zawsze niesmaczny, a rzeczywisty. Obok niego wypada mi jeszcze zamieścić drugi, bardziej ponury i nie efektowny. Temu jego są t. zw. „mostkowi” to jest płatni naganiacze i pokątni doradcy, od dnia do nocy wystający na mostkach dwóch przecinających się pryncypalnych ulic Lipna. Te osobistości są istną próbą, przez którą przejść musi każdy wieśniak, pragnący załatwić w Lipnie jakiś interes. Oni to przekonywają prostotę, że pan X. mimo wszelkie gadanie, mocniejsze i tańsze pisze akta, aniżeli p. Y. Oni to wmawiają w bezkrytycznych chłopów, że sepe-racja jest strasznie niebezpieczną, bo panowie u komisarza nie złożą swych podpisów. Zatem cokolwiek później wypędzą prócz odseparowanych, lub zamienią ich znowu w pańszczyznę. „Tak bowiem zdarzyło się niedawno za Płockiem i pod Łomżą, z kąd biedni seperaci prawie nago, i to w nocy, uchodzić musieli do Ameryki.”

Widzi tedy łaskawy czytelnik, jak wymownie załączone obrazki, malują ciemnotę tutejszego ludu! Gdzież więc mówić tu o cywilizacji? Niema jej wśród prostaczków i, zdaje się, długo jeszcze nie będzie. Chcąc jej otworzyć pożądane wrota, trzeba koniecznie by lud tutejszy nauczył się przede-wszystkiem czytać, a następnie by mógł zatopić swoją ciemnotę w praktycznych i pożytecznych książeczkach, do których ostatecznie ma niespodziewany pociąg.

Jednakże na to długiego potrzeba jeszcze czasu, bo analfabetów wszędzie obfitość, zwłaszcza między nader tu liczną służbą, a o powstaniu znowu bibliotek ludowych, do dzisiaj ani dudu. Ztąd też obecnie nie może być i mowy o podkopaniu u nas takich cudowników-niemiów, lub takich pseudożywnaganiaczy i pokątnych doradców. (Optymista).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nawiązując w dalszym ciągu rozmyślenia z ubiegłego roku politycznego, zwrócimy uwagę na Austrię. Od lat kilku przechodzi państwo to wstrząszenia, które niewiadomo jak się zakończą. Gdyby rzeczy poszły torem naturalnym, to spodziewać by się należało, że z rozwojem rzeczy Austrija powołałaby przybić coraz więcej postać słowiańską w ogólnym ustroju federacyjnym. Wskutek właśnie tego dągnięcia się słowiańszczyzny nastąpił zaciekle wybuch Niemców, który nie chcą ustąpić z dawniejszych praw swoich. Straszny w swej zaciekleści furor teutonicy trwa dotąd. Zdawłoby się, że powolnie i male zwycięstwa słowian, jakie w ostatnich czasach uzyskali, jako to: założenie politechniki czeskiej w Bernie na Morawach, upaństwowienie gimnazjum czeskiego w Trepawie, świeżo wydane rozporządzenia w sprawie równouprawnienia języków na Bałasku i t. d., że te wygrane rzeczywiście dają w kierunku pożądanym dla przyszłości słowian. Ale tem większą wiedę budzi się zaciekleść Niemców austriackich, a poza nimi stoi ogromne państwo Niemieckie, które chętnie przyjąłoby ich pod swe skrzydła. Jaka przyszłość czeka resztę ludów austriackich, nie będziemy dociekać. Stała obecna w Austrii jest nadzwyczaj nie normalna. Ani w Austrii ani na Węgrzech nie można było przeprowadzić prawie egoty pomiędzy państwami niemieckimi i w Austrii i na Węgrzech dotychczasowe stosunki ugody i kwesty zaprowadzić, stała na zasadzie restryktu cesarskiego w obec niemożliwości załatwienia tej sprawy przez parlament. Wreszcie obecnie stała

się na przesilenie ministerjalne, mianowicie stanowiska hr. Gołuchowskiego, jako ministra wewnętrznego i hr. Thuna jako prezesa gabinetu austriackiego mają być zachowane, a to wskutek odpowiedzi hr. Thuna na wydalanie cudzoziemców przez Niemcy. Odpowiedź ta, grożąca Niemcom odwetem nie podobna się w Berlinie i wywołała jakieś zajęcie dyplomatyczne, za które cierpieć będą owi ministrowie.

W życiu Francji rok ten zaznaczył się upokorzeniem przez Anglię w sprawie Faszody. Osłabienie Francji wskutek rozterek wewnętrznych, związanych ze sprawą Dreyfusa sprzyja jej nieprzyjaciółom — Anglii i Niemcom, z których zwłaszcza pierwsza rozdrażnia systematycznie jej honor polityczny w wielu sprawach tak, że pisma francuskie w noworocznym przeglądzie przewidują ostateczne wyczerpanie cierpliwości Francji, następstwem czego rok 1899 może być świadkiem krwawego starcia pomiędzy tymi najcięższymi narodami. Sprawa Dreyfusa obecnie jest w tym okresie, że wreszcie można spodziewać się wkrótce jej zakończenia. Dreyfusa badają ciągle na wyspie, (są pogłoski, że mają go wkrótce sprowadzić do Francji), różne znakomite osobistości badają specjalni sędziowie, jest więc nadzieja, że sprawa ta zejdzie niebawem z widnokręgu politycznego.

Dla Włoch, rok ten zapisał się krwawymi zaburzeniami na tle społecznym. Włochy, biedne ekonomicznie, wyczerpane militarystką są bardzo częstymi świadkami zaburzeń takich. W ostatnie czasy wskutek umowy ekonomicznej z Francją, stosunki te zwracają ku poprawie.

Jako charakterystykę poglądów obecnych Niemiec przytaczamy tu fakt wytożenia procesu pr. Dellbrückowi za to, że osmieszył się napisać na rząd za wydalenia Duńczyków. Jest to doskonała oznaka obecnego usposobienia, obecnych prądów w panujących sferach niemieckich. Nie wierzymy, aby działalność taka mogła wyjść na pożytek i korzyść państwu „bojaźni Bożej”. W ogóle w całej działalności obecnej Rzeszy niemieckiej przypomina się przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najprzód rozum odbiera.”

Z czasopism.

Opuścił prasę III zeszyt tomu IV **Ateneum** za miesiąc grudzień. Treść zawiera: Qui amant (Którzy kochają...) wiersz przez Kaz. Przerwę Tetmajera. Wędrowki Iberyjskie. Wrażenia z podróży przez W. Lutostawskiego. — Reforma pomocy lekarskiej w Król. Polskiem przez dr. Józefa Zawadzkiego. Społeczne podstawy prawa i państwa, przez Stanisł. Piotrowskiego. Kronika Galicyjska, przez Itę.

Zakłady górnicze w Białogonie, przez Romana Plenkiewicza. Szkoły techniczne w Anglii przez M. E. Trepke. Rozbiory i sprawozdania. Nowości naukowe i literackie. Kronika miesięczna, przez Tadeusza Smarzewskiego.

Nowe książki i wydawnictwa.

Album pisarzy polskich. Nakładem Romana Kreczmera, redaktora „Kurjera Świątecznego” opuszcilo prasę album ilustrowane p. t. „Album pisarzy polskich.” Notatki biograficzne do portretów znakomych pisarzy naszych, zebrał i napisał Stefan Demby, ilustrował album, według starych sztychów i portretów współczesnych artystów, Henryk Piątkowski. W przedmowie do wydawnictwa współpracownicy zauważają, że podręczników do historii literatury, wypisów historycznych posiadamy wiele, nigdzie jednak nie spotykamy portretów pisarzy naszych. Potrzebę zaś takich wizerunków, autentycznych, odgrywają obecnie coraz bardziej czytelnicy rozpowszechnionych dzieł literatury. W myśl więc aforyzmu Goethego „Wizerunek człowieka jest tekstem do wszystkiego, co się o nim da powiedzieć”, przedsięwzięli autorowie wydawnictwa album, skorzystawszy w części z portretów olejnych, znajdujących się w b. gale-

rii Stanisława Augusta, ze sztychów autentycznych, zdobiących dawne kroniki, ze starych litografji i t. d. Album obejmuje szereg portretów znakomych pisarzy od wieku X do XIX włącznie. Dodać należy, że w albumie uwzględniono tylko tych pisarzy, których podobizny udało się odnaleźć. Z tego powodu brak ludzi tak wybitnych, jak: Andrzej Frycz Modrzewski, Łukasz Górnicki, Wacław Potocki, Jan Chryzostom Pasek itd. Wydawnictwo zasługuje ze wszech miar na rozpowszechnienie.

„**Quo Vadis**” Henryka Sienkiewicza w skróceniu dla młodzieży dojralszej z objaśnieniami Romualda Bobina z 10 rycinami wyszła w Warszawie nakładem księgarni Gebethnera i Woffa. Książka ta niewątpliwie szybko zostanie rozeszła.

— Tygodnik „**Rofnik i Hodowca**” rozstał, swym prenumeratorem, jako dodatek bezpłatny dzieło, dr. C. J. Eisteina, przekład z niemieckiego p. t. „Chwasty i ich łepienie.” Do nr. 52 tegoż pisma dołączono również bezpłatnie „Kalendarz rolniczy na r. 1899.”

Kalendarz zawiera notatki na wszystkie dni roku, oraz kilka artykułów informacyjnych, mianowicie: Przepisy o ochronie lasów; Nowa delegacja owczańska; Ulgi celne dla rolnictwa.

— O G Ł O S Z E N I A . —

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Stow. „Zgoda”, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegiarna, dom Szymańskiego.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmiennych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

E. VINCENTI, Cukiernia Rynek Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Krawczyński, wiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmiennych i galanterji. Ulica Tumska.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wiśniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumerji. Ulica Kolegiarna.

J. Załuski, Handel Win i Towarów kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

Sł. Kowalkowski, Handel Win i Towarów kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

A. Wiśniewski, Zakład dzwonki elektryczne i telefony w mieszkaniu i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabaczný, wyroby galanteryjne. Ulica Kolegiarna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody mineralne, sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

L. Wieszczycka, sklep galanteryjny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

J. Szymański apteka, fabr. wód mineralnych, towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

Henryk Majewski CUKIERNIA ulica Kolegiarna. Polecia cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

M. H. Kempner Skład materiałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

J. Herszlikowicz Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

R. Jarocki Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegiarna, wprost hotelu Polskiego.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwitza.

Jest do sprzedania **dom drewniany** składający się z dziesięciu pokoi, drzewo zdrowe. **Dom. Będorzyn.**

PI

WA ZNAKOMITE Z PIERWSZEGO BROWARU W RYDZE „WALDSCHLOESSCHEN” WŁAŚCICIEL D^s CHEMII A. BUENGER. !!!ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!!

CENNIK	BUTELKA			ANTYKEM
	1/2	1/4	1/8	
WIEDENSKIE	9	6	-	260
BAWARSKIE-LAGROWE	10	6	-	280
CZESKIE	12	8	-	320
PILZENSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	360
MONACHIJSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	400
PORTER „EXTRA IMPERIAL STOUT”	40	20	12	800

SKŁAD. W. SZENIC WARSZAWA. PRAGA. TELEFON 33

Ceny Warszawskie
Na prowincje dochodzą koszta przesyłki i opakowania.

DRUKARNIA K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie druki po cenach najniższych. Posiada na składzie i poleca druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

Treść pisma stanowią artykuły oryginalne z psychologii, teorii poznania, logiki, metodologii, etyki, estetyki, socjologii, historii filozofji, oraz ze wszystkich nauk specjalnych, o ile w nich ujawnia się pierwiastek filozoficzny.

Jednym z głównych zadań „Przeglądu Filozoficznego” jest roztrząsanie kwestji, wywołanych życiem praktycznym, o ile te kwestje znajdują się w ściślejszym związku z zagadnieniami filozofji.

Dział sprawozdawczy obejmuje cały ruch filozoficzno-naukowy z wyżej wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej i zawiera: Krytykę i sprawozdania rzeczowe, Przegląd czasopism, Wiadomości bieżące, Notatki filozoficzne, Bibliografię:

Współpracownikami „Przeglądu” s.:

E. Abramowski — K. Appel — Dr. Z. Bałicki — Dr. Wł. Biegański — Prof. Dr. J. Baudoin de Courtenay — Prof. Dr. P. Chmielowski — Prof. Dr. N. Cybulski — J. Wł. Dawid — S. Dickstein — R. Dmowski — Dr. B. Epstein — Dr. M. Flaum — B. Grabowski — Prof. Dr. L. Gumplowicz — Dr. K. Górski — Wł. Gosiewski — Z. Heryng — Dr. Wł. Heinrich — N. Hirsband — Prof. Dr. Hoyer — Dr. J. Karłowicz — L. Karpńska — Prof. Dr. Karejew — St. Karpowicz — Dr. J. Kodisowa — St. Kramsztyk — A. Krasnowolski — K. Kraus — L. Krzywicki — T. Korzon — Prof. Dr. J. Kowalski — Wł. Kozłowski — Wł. M. Kozłowski (ze Lwowa) — J. Lorentowicz — F. Lagowski — Dr. J. Łukaszewski — A. Mahrburg — Dr. L. Marchlewski — Dr. M. Massonius — Prof. Dr. T. Masaryk — Prof. Dr. Wł. Natanson — Prof. Dr. J. Nusbaum — R. Maliniak — Dr. J. Ochowicz — Dr. Wł. Olechnowicz — Dr. Wł. Oltuszewski — Prof. X. S. Pawlicki — J. K. Potocki — S. Posner — Z. Przesmycki — L. Przysiecki — Dr. R. Radziwiłłowicz — Prof. Dr. L. Stein — Prof. Dr. H. Struve — Dr. A. Świętochowski — Prof. Dr. K. Turowski — F. Werminski — Dr. A. Zlotnicki.

„Przegląd Filozoficzny” wychodzi co kwartał, obejmując 8—10 ark. druku. Prenumerata „Przeglądu Filozoficznego” wynosi w Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2; w przesyłce pocztową: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2, kop. 50.

Prenumeratory roczni otrzymują jako dodatek bezpłatny dwa odczyty Emila du Bois Reymond’a, p. t. „O granicach poznania natury” i „Siedm zagadek wszechświatowych” w tłumaczeniu i ze wstępem Dr. Mariana Massoniusa.

Redaktor i Wydawca
Dr. Władysław Weryho.
Warszawa, Krucha 46.